

Łowmiański, Henryk

"Wniesznaia politika Drevniej Rusi", W. T. Paszuto, Moskwa 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/3, 588-590

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nych źródeł przemawiają wyraźnie na rzecz jego tezy, te zaś, które nie dadzą się interpretować zgodnie z nią, zostały odrzucone jako bezwartościowe.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Losy polityczne Śląska w X w. Bogdanowicz rozpatrzył głównie w postaci dylematu: 1. Śląsk najpierw czeski, potem polski, 2. Śląsk tylko polski — i zdecydowanie opowiedział się za drugą ewentualnością. Sądzę, że byłoby sensowne i potrzebne rozważenie trzeciej możliwości, a mianowicie, że Śląsk w X w. nie był początkowo ani czeski, ani polski, a potem stał się polski. Okres kształtowania się państw wczesnofeudalnych znał wiele takich sytuacji, w których pewne terytoria peryferyjne, żyjące do czasu własnym życiem, a więc niejako niczyje, stawały się nagle przedmiotem integrujących zabiegów wyżej rozwiniętych sąsiednich organizacji państwowych. W drugiej połowie X w. przykładowo można wskazać na równoczesną rywalizację państwa wielkiego, państwa polskiego i niemieckich marchii na obszarze ujściowym Odry, a także na rywalizację polsko-ruską o terytorium tzw. Grodów Czerwieńskich. Wiądomo też, że ani archeologia, ani historia sztuki nie poświadczają w szerszym zakresie wpływów czeskiej kultury materialnej na Śląsku, co niechybnie miałoby miejsce w wypadku, gdyby znalazł się on w granicach państwa czeskiego. Nie ma wreszcie powodu uważać, iż na Śląsku w X w. nie było warunków gospodarczo-społecznych sprzyjających kształtowaniu się ogólnos Śląskiego, ponadplemennego państwa wczesnofeudalnego (stąd może *regnum* u Thietmara?). Jego dalszy rozwój mógł być najpierw zahamowany przez ekspansję Przemyślidów, którzy zyskali sobie tutaj pewne wpływy, potem zniszczony przez ekspansję Piastów, którzy włączyli terytorium śląskie do polskiego obszaru państwowego.

Tadeusz Grudziński

W. T. Paszuto, *Wnieszniaja politika Driewniej Rusi*, Moskwa 1968, s. 471, mapa.

Zagadnienie zewnętrznych stosunków Rusi w dobie przedtatarskiej było niejednokrotnie omawiane w historiografii radzieckiej w formie monograficznej, jednak w odniesieniu do poszczególnych sąsiadów lub ich grup regionalnych; w szczególności ukazały się studia M. W. Lewczenki nad dziejami stosunków rusko-bizantyjskich (1956) oraz rozprawa W. D. Koroluka o zachodnich Słowianach i Rusi Kijowskiej (1964). Praca W. T. Paszuty po raz pierwszy uwzględniła całość kształtu polityki zagranicznej Rusi od okresu formowania się państwa ruskiego aż do najazdu tatarsko-mongolskiego, włączonego również do zakresu książki. Autor rozpatrzył nie tylko sprawy ściśle polityczne, ale także wymianę handlową, stosunki w sferze kultury, a również penetrację demograficzną, jak np. sprzedaż niewolników słowiańskich i w ogóle przenikanie Słowian do krajów arabskich. Nigdy w literaturze naukowej nie wątplono, że Ruś wczesnośredniowieczna nie znajdowała się w izolacji od otoczenia, jednak omawiana monografia unaoczniała z całą wyrazistością rozległy zasięg jej interesów politycznych oraz wielostronność jej kontaktów z bliższymi i dalszymi sąsiadami. Obraz geograficzny, jaki „Powieść doroczna” odsłoniła w swym wstępie, tylko częściowo, zwłaszcza w odniesieniu do krajów azjatyckich i afrykańskich, zaczerpnięty został ze źródeł bizantyjskich, poza tym odzwierciedlał zasięg rzeczywistych związków zewnętrznych Rusi, głównie w Europie, przybierających zresztą nader urozmaicone formy: ekspansji terytorialnej na ziemiach Bałtów i Finów, sporów terytorialnych zwłaszcza z Polską, sojuszów militarno-politycznych, np. z Niemcami przeciw Polsce, wypraw

wojennych na odległe kraje w celach łupieskich, odgrywających tak wielką rolę w działalności ludów wczesnośredniowiecznych, związków dynastyczno-matrymonialnych sięgających po Anglię i Francję na zachodzie, a Bizancjum na południu, wreszcie wymiany handlowej, która pozostawiła ślady w wykopaliskach archeologicznych, w szczególności monet. Autor nie pominął również działalności najemnych „drużyn” rusko-wareckich występujących w służbie bizantyjskiej w strefie śródziemnomorskiej ani też powiązań z cywilizacją bizantyjską (częściowo za pośrednictwem bułgarskim) wynikłych z recepcji chrześcijaństwa. Niektóre wywody autora dotyczą bardziej spraw wewnętrznych Rusi, jak kwestii normańskiej. Autor zajmuje przy tym realistyczne stanowisko: uznaje fakt przenikania żywiołu skandynawskiego na Ruś, ale przyznaje mu podporządkowaną rolę w stosunku do czynników rodzimych.

W dziejach polityki staroruskiej autor wyodrębnił dwa okresy z cezurą w końcu XI w., biorąc jako kryterium zmiany zaszłe w charakterze podmiotu tej polityki, gdy władzę centralną zastąpiło rozdrobnienie feudalne. Kryterium jest słuszne, ale jego chronologiczne sprecyzowanie natrafia na trudności. W krajach wczesnofeudalnych obserwujemy nieustanne ścierania się tendencji odśrodkowych i dośrodkowych; te drugie zaznaczały się wyraźnie na Rusi i przed końcem XI w. czyli przed panowaniem Świętopełka II (1093—1113), jednak nie osiągnęły przewagi, a nawet przejściowo osłabły i po jego śmierci, tak iż Włodzimierz Monomach (1113—1125), a nawet Mścisław Włodzimierzowicz (1125—1132) mogą uchodzić za rzeczywistych, a nie nominalnych naczelników ruskiego systemu politycznego. Ten system ulega rozluźnieniu po r. 1132, tak iż książę kijowski traci znaczenie nie tylko rzeczywistego naczelnika, ale i politycznego przywódcy, hegemonu Rusi — przywództwo zresztą w ograniczonym zakresie przesuwają się raczej do ziem rostowsko-suzdalskiej. Niemniej system ruski utrzymuje się jako luźna całość mająca świadomość swej politycznej jedności (której zewnętrznym wyrazem była jedność dynastii, religii, języka i kultury), a zarazem odrębności w stosunku do sąsiadów. Mimo walk wewnętrznych Ruś z powodzeniem stała na straży swych granic i nie poniosła w XII w. strat terytorialnych, wyjąwszy kresy południowe pustoszone przez stepowców. Ten wynik należy przypisać również strukturze otoczenia politycznego Rusi, gdyż w sąsiedztwie brakło ośrodków zdolnych do podjęcia przeciw niej skutecznej ekspansji terytorialnej. Natomiast osadnictwo ruskie, rozwijające się spontanicznie na zacofanych gospodarczo i słabo zaludnionych terenach fińskich torowało drogę politycznemu zwierzchnictwu ruskiemu, jednak tego procesu autor już nie włączył do zakresu swych wywodów zapewne dlatego, że pisał na ten temat w innej swojej pracy.

Drugi okres autor dzieli na dwa podokresy, omówione w osobnych rozdziałach, z cezurą na początku XIII w. Tym razem cezura nie nasuwa zastrzeżeń, z tym jednak, że pierwszy podokres ściśle się wiąże pod względem strukturalno-politycznego charakteru otoczenia, a przez to i pod względem układu z nim stosunków, z okresem poprzednim (co uwidoczniło się i w spisie treści, powtarzającym tę samą tematykę). Dopiero w drugim podokresie wchodzi na scenę dziejową nowe czynniki zewnątrzpolityczne, ażeby wywrzeć doniosły wpływ na ogólne ukształtowanie sił politycznych Europy środkowej i wschodniej, dla Rusi nader niepomysłne. Katastrofa polityczna spotkała Ruś średniowieczną w połowie XIII w. w wyniku najazdu tatarsko-mongolskiego, którego rolę autor w pełni docenia. Polegała ona nie tylko na bezpośrednich konsekwencjach w postaci uzależnienia kraju rolniczego od czynnika stepowego, narzucenia „jarzma”, zmuszania do płacenia haraczu, ale też na ośmieleniu innych partnerów Rusi do wzmożenia przeciw niej natarcia militarnego i politycznego. Autor systematycznie przedstawił to oskrzydlenie Rusi i jej walkę przeciw niemu w pierwszej połowie XIII w. Przede

wszystkim zarysował się konflikt ze światem germańskim, a w ostatniej linii z ogólnymi tendencjami obszaru romańsko-germańskiego, który od końca XI w. zorganizował ruch krucjat początkowo na szlaku śródziemnomorskim, a następnie od końca XII w. — w rozmiarach znacznie skromniejszych, ale o skutkach bardziej doniosłych — na szlaku bałtyckim. Ruś odczuła konsekwencje ruchu w obu tych kierunkach. Na szlaku śródziemnomorskim zadanie ciosu Bizancjum (1204) przyczyniło się do nadwątlenia kontaktów Rusi z tamtejszym ogniskiem cywilizacji jeszcze przed najazdem tatarskim. Na szlaku bałtyckim rozwinęła się kolonialna ekspansja Niemiec, Szwecji i Danii na wschodnich brzegach Bałtyku i spowodowała konflikt z rusko-litewsko-polskim zapleczem. Nie powinniśmy jednak poddawać się sugestii (jakiej widocznie nie ustrzegł się i autor) późniejszych analogii i przypisywać ówczesnemu natarciu niemieckiemu poważnego dla Rusi niebezpieczeństwa. Zakon inflancki nie przedstawiał znacznej potęgi politycznej, gdyż brakło mu odpowiedniej podstawy gospodarczej i demograficznej; bez porównania większą siłę stanowił Zakon pruski, ten jednak z uwagi na położenie geograficzne nie prowadził natarcia na Ruś północną, skoncentrował natomiast wysiłki przeciw Litwie i Polsce — i to dopiero po r. 1283. Ośmielone bez wątpienia najazdem tatarskim 1237—1241 Szwecja i Inflanty przystąpiły do ataku na ruskiego sąsiada, jednak ich plany od razu zostały pokrzyżowane, w czym chlubnie zaznaczył się i Aleksander Newski. Inflanty pozostały przykrym sąsiadem Rusi (i Litwy), ale nie jej groźnym partnerem; zdołały tyle dokonać, że zapewniły sobie pośrednictwo handlowe między Zachodem a częścią przyległych ziem ruskich.

O ile Inflanty odegrały w dziejach średniowiecznej Rusi rolę raczej marginesową, to wejście na widownię dziejową Litwy miało doniosłe pod tym względem znaczenie. Jej przejście do aktywności na ziemiach ruskich nastąpiło dzięki osłabieniu rozdrobnionej politycznie Rusi już od ostatnich dziesięcioleci XII w. i przybrało formę wypraw łupieskich (właściwie pominiętych przez autora). Dopiero najazd tatarski widocznie dał Litwinom impuls do wzmożenia aktywności na ziemiach ruskich i nadania jej formy zaborów terytorialnych — równocześnie ze Szwecją i Inflantami, jednak z większym o wiele powodzeniem. W czym tkwiła tajemnica sukcesów litewskich, tym bardziej zdumiewających im mniejsze rozmiary miała Litwa właściwa? Nie bez racji autor nie dostrzega antagonizmu między Litwą a Rusią (nie mówi nawet o podbojach litewskich). Wprawdzie Litwa posługiwała się na Rusi siłą orężą (a we wspólnym państwie odegrała rolę czynnika kierowniczego i uprzywilejowanego), jednak rozszerzała swe granice nie tyle środkami militarnymi, ile dzięki pełnionej funkcji politycznej jako siła jednocząca w całość państwową ziemie ruskie zgodnie z nurtującymi je tendencjami dośrodkowymi. Te zresztą przybrały na sile dopiero w XIV w., toteż w XIII w. bardziej wchodził w grę jeszcze jeden czynnik ułatwiający ekspansję: uległość asymilacyjna Litwinów wobec kultury ruskiej, która jednała sobie książąt litewskich już w XIII w. (Wojciech, Dowmont), a wraz z nimi ich otoczenie i drużyny.

W swej treściwie i pięknie napisanej monografii autor zmieścił ogromną problematykę, której szczegółowe rozważenie wymagałoby całej serii tomów. Dysproporcja między rozmiarami monografii a jej treścią tłumaczy zapewne metodę wykładu, który unika dyskusji, zaznacza ważniejsze problemy, rejestruje wymowne fakty, przynosi zaś w sumie masę danych użytecznych dla czytelnika. Do tomu załączona została obfita różnorodna bibliografia licząca około 1000 pozycji, nie-raz mało znanych. Jest zrozumiałe, że ta lub owa praca została przeoczona, nie znajdujemy np. ani jednej pracy Parchomienki, wprawdzie autora fantastycznego, ale dobrego erudyty. Książka została zaopatrzona w mapę polityczną Europy około połowy XII w. wraz z przyległą częścią Azji i otrzymała estetyczną formę zewnętrzną.

Henryk Łowmiański